

MARG | NES

STYCZEŃ 2016

SZKOŁA



UCZNIOWIE



PRASA

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY



Dobra, teraz konkrety...
CO ROBIMY W FERIE?

W NUMERZE

- 3 A dla Ciebie co jest najważniejsze w życiu?
- 3 Uważaj! Słowo TIR może urazić
- 4 Z kijkami czy bez?
- 4 Wcale nie zaczęło się od bananów
- 5 Jestem leniwa
- 6 Mam tyle do zrobienia na za tydzień...
- 7 Grudniowe radości, styczniowe nadzieje
- 8 Zagadka

						2	4	
6				3			8	
					4	3		
4	6			9	3	5	2	
	9	3		6	5			
8	2			4			9	
		9			2			7
					7			
	3							

Językowe zagadki

Michał Czarnecki

1.

Biel i korzeń czerwony
Czern skąpana w kolorze
Wiem kiedyś zmęczony
Po krwi i po worze.



2.

Cztery ma nogi i stalowe serce
Mózg wymienny losy jego ma w ręce.
Drugą ręką zaś tępo narzuca
Gdy losy nierówne, mózgiem nieźle rzuca.



WSTĘPNIAK

Konrad Makuch

Witamy w kolejnym nowym roku. Wita Was, pełna entuzjazmu i nowych pomysłów na ciekawe teksty, Redakcja „Marginesu”.

Styczeń to miesiąc wielu pytań, często retorycznych, podsumowujących mijający rok: „Co straciłem? Co zyskałem? Rozwinąłem się czy tkwiłem w destrukcyjnej pasywności?” Musimy rozstać się z przeszłością, ale o niej nie zapomnieć, by nie popełniać tych samych błędów, jeśli wystąpiły. Rozstajemy się z nami w tym minionym czasie.

Nowy rok - nowy ja. To ogólne postanowienie noworoczne stało się tak bardzo powszechne, że głupio w sylwestrową noc, czegoś nie wymyślić. Jeszcze bardziej powszechne stało się jego niedotrzymywanie, przez co, traci ono na wartości i reasumując, często powstaje z niego „nowy rok - stary ja”.

Piszę o tych postanowieniach, bo dziwnym zbiegiem okoliczności, w świetle właśnie noworocznych decyzji, tematem egzemplarza „Marginesu”, który dzierżycie w rękach, stała się motywacja. Nie było to w żaden sposób planowane.

Idąc od początku przez teksty motywacyjne, zachęcam do przeczytania artykułu o sensie istnienia i tego, co w dzisiejszych czasach społeczeństwo błędnie przyjęło za najważniejsze w życiu. Kolejny motywacyjny tekst popętniła Monika, a to za sprawą przygotowań do tegorocznej matury - Maturzyści, do boju! Michał chce się podzielić tym, co ma do zrobienia „na za tydzień”, więc pozornie ma na to dużo czasu. To co nas rozprasza, powoduje, że ta duża ilość czasu topnieje tak szybko, sprawiając to, że z tekstu „na za tydzień” w mgnieniu oka robi się „na jutro”. W przerwach pomiędzy czytaniem o motywacji polecam całą resztę artykułów, które jak zawsze są najwyższej jakości i specjalnie wyselekcjonowane spośród setek wysyłanych co miesiąc do naszej Redakcji tekstów.

Życzę miłego spędzenia tegorocznych ferii i jeszcze miłszego spędzenia wolnego czasu przy czytaniu tejże gazety.

Gazeta Szkolna ZSŁ

Redakcja w składzie:

Renata Makuch, Karolina Potoczak, Monika Sajbura,
Konrad Makuch, Michał Ambroży, Michał Grabowski,
Piotr Bartyzel, Maciej Mleczo, Krzysztof Głowacki,
Kamil Dzieża

Red. naczelny, skład:

Konrad Makuch

Zastępca red. naczelnego:

Michał Ambroży

Opieka/konsultacja/korekta:

mgr Bogusław Bogusz

e-mail: margines@tl.krakow.pl

www: margines.tl.krakow.pl

MARGINES

A dla Ciebie co jest najważniejsze w życiu?

XXX

KILKA ZDAŃ O TYM, CO (PO GŁĘBSZYM NAMYSŁE) JEST SENSEM ISTNIENIA

Ilu jest ludzi na świecie, tyle jest priorytetów życiowych. Można by rzec, iż dla jednych takimi priorytetami żywioowymi są pieniądze, sportowy samochód, kariera zawodowa, jak najlepszy wygląd, kupa mięśni pod ubraniem lub inne tym podobne cele. Z drugiej strony kreuje się skrajna drugie podejście, które na pierwszym miejscu stawia rodzinę, miłość, dobro ukochanych osób, dobre relacje w domu. Mnie osobiście bliżej do tej drugiej strony, choć sportowe auto posiadać chciałbym, pieniędzmi też nie pogardzę, jednak jeśli postawiono by przede mną wybór pieniądze czy dziewczyna i rodzina, wybrałbym drugą opcję. Śmiem twierdzić, że wielu ludzi w dzisiejszym świecie wahałoby się przy podjęciu takiej decyzji. Obecnie dąży się często do perfekcji, a rodzinę i dobra duchowe odkłada się na dalszy plan, skupiając się tylko na pracy, aby wykonać ją jak najlepiej, „żeby szef był zadowolony, może dostanę podwyżkę”. Oczywiście z jednej strony takie zachowanie jest dobre, chcemy porządnie wykonywać swoją pracę, ale w pędzie codzienności nie należy zapominać o tych ważniejszych „rzeczach”, bez których tak naprawdę byśmy nic nie osiągnęli. Bo cóż z tego, że będziemy zarabiać 10 czy 15 tysięcy złotych na miesiąc, jeśli co dzień będziemy rozmawiać ze ścianami i w razie problemów nie będzie miał nas kto wesprzeć? Owszem, będziemy po części szczęśliwi, ale to wszystko będzie trwało do pewnego momentu, gdy zastanowimy się nad sobą, po co my tak naprawdę żyjemy na tym świecie.



fot. public.info.pl

Spora część społeczeństwa żyje niestety w błędzie, starając się pracować jak najwydajniej, by zarabiać najwięcej, „aby jego rodzina miała wszystko”. Owszem, będzie miała „wszystko”, ale tak naprawdę nic, gdy taty/mamy nie będzie całymi dniami w domu, a dzieci będą wychowywać się same, co nie wróży nic dobrego w wielu przypadkach. Nie będzie w domu czuć tej wyjątkowej więzi, jaka powinna istnieć w dobrej rodzinie, a chodzi tylko o trochę czasu na rozmowę, na wspólny wyjazd, wspólne odrabianie lekcji z dziećmi, bo to właśnie przede wszystkim buduje i tworzy niepowtarzalną więź między członkami rodziny.

Ten artykuł napisałem, aby czytający go moi rówieśnicy mogli przez chwilę pomyśleć trochę nad sobą, swoim rozumowaniem i poglądami na różne sprawy. Jesteśmy już w takim wieku, w którym jakieś plany na pewno mamy, w końcu nie bez powodu znaleźliśmy się w tej szkole. Nie chcąc stać w miejscu, trzeba się rozwijać, aby normalnie funkcjonować. Nasuwa się pytanie, czy idziemy w stronę, którą sami wybieramy, kierując się własnymi poglądami i własnym szczęściem w życiu czy może czymś, o czym do końca nie wiemy, skąd się wzięło.

Uważaj! Słowo TIR może urazić

Paweł Suchan

SŁOWO (W ZASADZIE SKRÓT) ZNANE I CZĘSTO UŻYWANE NIE JEST WCALE TAKIE ZNANE



fot. www.cargo.promy.pl

Większość z nas nie zdaje sobie sprawy z tego, że kierowca ciężarówki może czuć się zniesmaczony, gdy nazwiemy jego pojazd „tirem”.

Słowo to wzięło się z konwencji TIR uchwalonej 14 listopada 1975 r. dotyczącej przewozów międzynarodowych. Skrót TIR pochodzi z języka francuskiego (Transport International Routier), a oznacza Międzynarodowy Transport Drogowy. Konwencja ta polegała na plombowaniu ładunku w jednym kraju, a odp plombowywaniu w kraju docelowym, zmniejszając przy tym procedury na granicach państw do minimum. Oczywiście, aby samochód mógł być częściowo zwolniony z procedur celnych, musiał mieć odpowiednie świadectwa zdolności technicznej, założone plomby celne (przez władze celne kraju wysyłki towaru), wyznaczoną trasę, której musiał się bezwarunkowo trzymać oraz niebieską tabliczkę z białym literowym skrótem: TIR. Obecnie konwencja jest mało popularna z powodów otwartych granic, ale pamiętaj, że czasami komuś, szczególnie z branży transportu, może nie spodobać się takie określenie, które możemy zastąpić słowami: ciężarówka, auto ciężarowe, ciągnik siodłowy z naczepą lub bardziej potocznie: zestaw.



Z kijkami czy bez?

Jakub Sasnal

ROK ROCZNIE SPOTYKAM LUDZI, KTÓRZY TWIERDZĄ, IŻ JAZDA NA NARTACH BEZ Kijeków JEST RÓWNIIE DOBRA JAK TA Z NIMI. TU MUSZĘ POWIEDZIEĆ STANOWCZE - NIEPRAWDA.

Zacznę od tego, iż dla mnie kijki to nieodzowny element sprzętu narciarskiego. Po samych nartach i butach jest to (albo powinien być) trzeci z kolei najważniejszy element ekwipunku narciarza. Teraz przyjrzymy się ich praktycznemu zastosowaniu. Głównym powodem, dla którego należy je stosować, jest to, że pomagają nam utrzymywać prawidłową pozycję oraz sylwetkę, z czym wiąże się również utrzymywanie równowagi. Automatycznie przy jeździe z kijkami nasze plecy się prostują, odchylamy się nieco do przodu oraz unikamy zbędnego, nieprofesjonalnego wymachiwania rękami we wszelkie możliwe strony, starając się zbalansować naszą pozycję. Kijki mają również spore zastosowanie omijając sam zjazd, a mianowicie można się nimi odepchnąć czy podeprzeć, gdy czeka się w kolejce, można również wypiąć się z nart, nie niszcząc ślizgów ani nie schylając się. Niektórzy bardziej zaawansowani narciarze wiedzą też, iż do niektórych technik jazdy kijki są konieczne bez dyskusji.

Mając nadzieję, iż do korzystania z kijów przekonałem was, teraz jeszcze napiszę, jak z nich korzystać prawidłowo (przynajmniej w teorii). Podczas jazdy na wprost powinny one być skierowane ukośnie do tyłu, równoległe względem siebie, natomiast przy skrętach groty mogą być bardziej rozchylone. Rzeczą wręcz konieczną jest również zakładanie paska na dłoń. Tutaj mimo że rzecz wydaje się banalnie prosta, to tak naprawdę większość ludzi robi to źle. Aby zapobiec ewentualnym urazom, należy paski wkładać nie od góry, jak podpowiada intuicja, a od dołu, aby po uniesieniu dłoni kijek opadł, a pasek osiadł na nadgarstku. Ja osobiście korzystam z kijów marki Lek i z systemem Trigger S, który zapewnia nam jeszcze większe bezpieczeństwo oraz wygodę (polecam serdecznie, a niewtajemniczonych odsyłam do poczytania na ten temat).

Ostatnią rzeczą, którą mogę wam doradzić, jest dobór kijków. Nie wchodząc w większe zawiłości jak typ kija, grubość, materiał wykonania czy późniejsza możliwość zamontowania gard, doradzę, jak mniej więcej dobrać je na odpowiednią długość. „Mniej więcej”, to dlatego, bo tak naprawdę nie ma tutaj reguły. Wszystko zależy głównie od tego, jak każdy jeździ. Podczas doboru kijów stosowana jest następująca technika: kijek należy odwrócić i postawić go na rękojęści, następnie chwycić pod talerzykiem. Jeśli kąt między przedramieniem a ramieniem wynosi 90 stopni, to kij powinien być dobry.

Czuając, że nie wyczerpałem nawet tak wąskiego tematu, w razie wszelkich pytań odnośnie narciarstwa zachęcam do mailowego kontaktu ze mną. Na wszystkie, nawet te typu: „Na które stoki wybrać się w tegoroczne ferie zimowe?” czy „Gdzie w Krakowie kupić dobrze i tanio sprzęt?” postaram się odpowiedzieć. Mail: margines@tl.krakow.pl

fot. foxsports.com



Wcale nie zaczęło się od bananów

Michał Grabowski

OD DZIŚ NA FIZYCE BĘDZIEMY UCZYĆ SIĘ O TYM, JAKA POWINNA BYĆ MAKSYMALNA OBJĘTOŚĆ WODY DO SPŁUKANIA MUSZLI TOALETOWEJ

Wgłowie się nie mieści, gdy, patrząc na to, co w ostatnim czasie wyprawia Unia Europejska, nadal uważa się, że europosłowie zachowują zdrowy rozsądek. Jest tysiące znacznie ważniejszych spraw od tych, którymi właśnie w tej chwili



li zajmuje się UE, tymczasem na okładkach internetowych tabloidów natrafimy na nagłówki typu „Unia Europejska określiła, ile wody należy przeznaczyć na spłukanie toalety”. Nowa dyrektywa wspomina o „optymalnej objętości spłukania wody”. Mamy to rozumieć tak, że konkretna ilość wody ma zostać zużyta do spłukania tego, co ma zostać spłukane. Chociaż cele są szczytne, ciekawym faktem staje się tendencja zauważania przez Europarlament niewielkich problemów, które właściwie problemami nie są. Sylwia Grzeszczak powiedziała kiedyś: „Cieszymy się z małych rzeczy”. Czy w tym przypadku te „małe rzeczy” prowadzą (w ogóle) do rozwoju gospodarczego?

Można by pomyśleć, że ktoś na łamach serwisów internetowych kpi sobie z nas, wypisując takie bzdury. Okazuje się jednak, że wprowadzona norma jest najrzeczywistszym faktem. Jeszcze w maju roku Pańskiego 2013 wypisano 60 stron dotyczących właśnie uregulowania działania muszli klozetowych. Już w najbliższych latach nie będzie można produkować muszli toaletowych, które będą posiadać zestaw spłukujący powyżej 6 litrów objętości. Notabene czy kolejnym genialnym pomysłem Komisji Europejskiej będzie wprowadzenie norm maksymalnego zużycia papieru po procesie defekacji?

Już jakiś czas temu mogliśmy wydać z siebie okrzyk zdziwienia, gdy dowiedzieliśmy się, że UE zatwierdziła normy dotyczące ustalenia konkretnej krzywizny czy długości banana, ogórka i marchewki. Według eurodeputowanych banany miały mieć określony kształt, bo wtedy nie byłyby bananami. Te przepisy zostały już na szczęście zniesione, aczkolwiek wciąż trzeba oznaczyć takie produkty (jabłka czy to banany) naklejką, na której widnieje określenie możliwości sprzedawania tego produktu w Polsce. To nie wszystko. W ostatnich latach spotykaliśmy się również ze stwierdzeniami, że ślimak

jest rybą, a marchewka owocem...

Te bezsensowne dyrektywy są oznaką tego, że pieniądze w Europie mogą być przekazywane tym, którzy udają, że pracują. Wprawdzie napisanie 60 stron opisu normy wprowadzanej może być uznane za pewnego rodzaju pracę, co wtedy, gdy ta dyrektywa jest tak absurdalna, że zaraz po wprowadzeniu zostaje odrzucona?

Jestem leniwa

Monika Sajbura

4 KLASA OCZAMI MATURZYSTKI

Mój polonista zainspirował mnie do napisania tego artykułu. Artykułu o mnie. Tytuł wymyśliłam po drodze do domu i długo zastanawiałam się nad formą tego tekstu. O mnie i o moich przygotowaniach do matury. To prawda, że nie boję się matury i zupełnie się nie stresuję, dzięki temu, że przygotowuję się do niej systematycznie od początku roku. Mam poczucie, że coś robię i nie marnuję czasu. Nie ukrywam, że jest to ciężkie, a najgorsza jest samodyscyplina. Dla mnie zmuszanie się do zrobienia rzeczy, na które nie mam ochoty, to codzienność, ale akurat o nauce, nie myślę jako o czymś, do czego ktoś mnie zmusza. Wręcz przeciwnie, wiedza, jaką zdobędę, przygotowując się do matury, na pewno mi się przyda. Wiem, że nie będę cytować Inwokacji z „Pana Tadeusza” na rozmowie o pracę, a nawet z twierdzenia Pitagorasa nie będę wyliczać sobie składek zdrowotnych, jednak jest coś takiego, jak ogólna inteligencja. Nawet nie wiecie, jak dobrze zrozumieć aluzję literacką w rozmowie z kolegami z pracy (uwierzcie, mam przykład z praktyk). Na temat języka obcego się nawet nie wypowiem, ponieważ każdy wie, jak teraz jest ważny. Traktując naukę jako coś przyjemnego, o wiele szybciej się uczymy i bardziej efektywnie. Trzeba też zrozumieć jedno: matura nie zważa na waszym życiu. Wiele osób poprawia matury albo dostaje się na wymarzone studia, które okazują się zupełną porażką. Czasami też życie decyduje za nas, że studia nie są nam pisane. Nie odbiegając od tematu, już piszę, jak to wygląda u mnie i jakie przeciwności ja miałam do pokonania.

Poniedziałek. Najbardziej znienawidzony dzień tygodnia. Wstaję rano, zbieram się do szkoły i jak zwykle biegnę na tramwaj, bo makijaż się przedłużył. Niby dzień jak każdy, ale dla mnie to kolejne wyzwanie. Lekcje, kartkówka z matematyki, dodatkowy język polski do matury rozszerzonej i dodatkowy angielski. Na wszystko przygotowałam się po woli, nie ucząc się całą noc, a nawet

cały dzień. W nauce najbardziej cenię sobie przerwy, na przykład na 3 godziny grania w „Simsy”. Tak, da się pogodzić, szkołę, maturę, zajęcia dodatkowe, dorywczą pracę, a nawet imprezy i spotkania ze znajomymi i chłopakiem. Zawsze staram się robić wszystko od razu, nie zostawiać nic na później, ale też jestem tylko człowiekiem i nie zawsze to wychodzi. Najgorsze jest zmuszanie się do nauki. Bardzo chcesz pograć na komputerze? Dlaczego nie? Godzina, dwie gry, a później nauka. Jednak, jak wchodzimy w takie układy sami ze sobą, trzeba być konsekwentnym. Tak na prawdę oszukujemy tylko siebie. Ja mam zawsze tak, że myślę, iż jest nie wiadomo jak dużo zadania, później siadam, godzina i wszystko zrobione. Więcej czasu zajmuje narzekanie na ilość pracy. Nie szukajmy też wymówek. Jeżeli powiesz sobie, że nie dasz rady, to tak będzie. Uważam, że jeżeli już coś robimy, to powinniśmy

włożyć w to całe swoje serce i zrobić to na 110%. Czasami warto coś zrobić dla siebie. Bardzo polecam origami, uczy cierpliwości. Prowadzę tablicę wspomnień, na której pięknie się prezentuje pelikan i motyl złożone z kolorowych kartek. Warto też przeczytać raz na jakiś czas dobrą książkę, polecam „Mistrza i Małgorzatę”, wspaniała powieść, o której pisałam w listopadowym „Marginesie” (tak, to jest autopromocja).

Przeciwności losu jest dużo. Pokus jeszcze więcej. Dla mnie najgorsze było uświadomienie sobie po pół roku przygotowań do matury rozszerzonej z matematyki, że to jednak nie do końca jest potrzebne na studia, na które chcę się dostać. Zmiana horyzontów. Trzeba zacząć się przygotowywać do matury z j. polskiego na poważnie, bo to właśnie ta matura zaważy na moich studiach. Dzięki temu odkryłam, że nauka o na przykład Platonie, który był wszechstronnie uzdolniony, nie tylko w poezji, malarstwie i muzyce, ale w młodości zwyciężał w igrzyskach olimpijskich, jest o wiele przyjemniejsza i inspirująca, niż obliczanie granicy funkcji w punkcie. To jest mój przykład. Nie chcę, aby ktokolwiek pomyślał, że nauka jednego przedmiotu jest lepsza niż drugiego. Każdy musi znaleźć swoją drogę w życiu, ale najważniejsze, żeby nie przeczyła ona waszemu charakterowi czy wewnętrznym

pragnieniom tłumionym przez presję społeczeństwa, znajomych czy rodziców. Matura to aktualne wyzwanie, jednak z tego, co zauważyłam, nie jest tak trudno się do niej przygotować, nawet z tych dziedzin, które lubimy mniej. Pamiętajcie, że jak przyjdzie sesja, a was interesuje jeden z dziesięciu zdawanych przedmiotów, to robi się problem. Ogromny problem.

Klasa maturalna. Powiem szczerze, że jak ktoś przeżył trzecią klasę, to ostatni rok nie jest już wyzwaniem. Mnóstwo nauki? Myślę, że nie. Dużo materiału, to akurat prawda, ale jeżeli dobrze zagospodarujemy swój czas, to na prawdę bez problemu można wszystko zrobić na spokojnie. Matura to bardziej nauka samodyscypliny. Nie mogę się powstrzymać od przykładu doktora Gerhardta, który w powieści Marii Kuncewiczowej poradził głównej bohaterce po prostu się uśmiechać, żeby jej życie stało się wreszcie znosne. Tak samo wam radzę, z uśmiechem, powoli i systematycznie przygotowywać się do matury.

No to kochani czwartoklasiści, rozpoczynamy odliczanie do matury - czas start!



Mam tyle do zrobienia na za tydzień...

Michał Grabowski

...ALE I TAK ZROBIĘ TO TUŻ PRZED DEADLINEM

Mam do napisania tekst, na którego napisanie dano mi dwa tygodnie czasu. Oczywiście nie śpieszę się zbyt. Myślę, że najlepiej będzie, jeśli napiszę ten tekst jutro... Ale jutro z kolei zmieniam zdanie – napiszę ten tekst za tydzień w piątek. Tak będzie najlepiej... Przychodzi chwila, gdy czasu zostaje już naprawdę niewiele. Budzę się wtedy, gdy pozostają mi dwie godziny do chwili, gdy muszę ten tekst oddać (albo już nawet po terminie, tak jak teraz, gdy piszę ten tekst). Zabieram się do pisania – wtedy to przychodzi najintensywniejsza wiązka energii, która dociera do mojego umysłu – wena. Tak jest z każdą rzeczą, za którą się zabieram i przypuszczam, że nie tylko ja mam ten problem. Czy to można nazwać chorobą?

Swego czasu miałem takie momenty, kiedy potrafiłem napisać dwa, a może nawet i trzy artykuły pod rząd. Tak było przed grudniem – napisałem kilka tekstów na zapas. Sprawdziło to, iż przez cały grudeń nie napisałem nawet pół tekstu. Trafiłem na chorobę zwaną „lenistwem”, która całkowicie wyniszczyła mój układ słowotwórczy. Zasiadając do pisania nowego tworu, miałem pustkę w głowie. Z tym problemem stoję w szranki również teraz, kiedy nie wiem, co napisać w kolejnym zdaniu... Dzieje się tak wtedy również, gdy rzeczywiście nad czymś pracuję, lecz nie potrafię zrobić tego szybko i dobrze, a siedzę nad tą czynnością parę godzin. Pytanie tylko: jak to pokonać? Człowiek musi dostrzec, że w pracy jest siła. Nigdy nie należy pracować zbyt długo – w wielu przypadkach ludzie stają się wtedy pracoholikami i w związku z ciągłą pracą nie są szczęśliwi. Praca jest jednak ważna – bez niej nie rozwijamy się.

Zjawisko, które opisałem powyżej nazywamy prokrastynacją (z łac. procrastinatio – odroczenie, zwłoka). W moim odczuciu jest to dosyć poważne zaburzenie psychiczne, które ostatecznie prowadzi do braku chęci do pracy i wykorzenia wszelkiej satysfakcji z ukończonej pracy. Gdy już dochodzi do tego, że robię coś na ostatnią chwilę – powstaje czynność zautomatyzowana, czyli „robię to, bo muszę”. Całkowicie tracę wtedy chęć do pracy i wszystko, co powstaje z tego tytułu jest w moim odczuciu nieudane. Okazuje się, że to uczucie się pogłębia.

Z każdym miesiącem jest coraz gorzej – zamiast na ostatni dzień, zostawiam pracę na ostatnią godzinę przed północą, w efekcie czego kończę o 3 nad ranem.

Prokrastynacja staje się obecnie nową chorobą społeczności. Często zdarza się tak, że gdy pracuję w grupie nad jakimś projektem, chcę to zrobić jak najszybciej, lecz moi współpracownicy nie dzielą mojego zdania. Ostatecznie jest tak, że termin pracy nad projektem odkładany jest na ostatni dzień i to często nie z mojej winy, chociaż sam należę do tych, którzy odkładają pracę – ale robię to indywidualnie. Tym, co popycha mnie do działania w przypadku projektu grupowego jest to, że później my – jako grupa – możemy nie znaleźć wspólnego czasu na dokończenie projektu, a teraz, gdy go mamy – może by go wykorzystać? Ponadto nie chcę, aby z mojego przesuwania pracy na następny dzień inni mieli problemy ze znalezieniem czasu na ostatnią chwilę. Problem jest dopiero wtedy, gdy robię coś indywidualnie.

Onegdaj bywało tak, że jeśli już coś zacząłem, to muszę absolutnie to skończyć, jednak w tych czasach jest z tym coraz trudniej, gdyż różnorodnych projektów może zgromadzić się cała chmara i bywa tak, że trzeba rozdzielać pracę nad nimi, żeby je ukończyć w planowanym terminie bez ciągłej pracy nad nimi. Dla prokrastynatora po przerwanym nad projektem niezwykle trudne okazuje się wznowienie pracy nad nim. Dlatego najczęściej (bo nie zawsze), gdy za-

czynam pisać artykuł – kończę go, nigdy nie staram się przerywać pracy. Prokrastynatorami mogą zostać perfekcyjniści w świadczeniu, że coś ma zostać wykonane doskonale. Wtedy to praca nad projektem przez długi czas, którą opisałem wcześniej, jest skutkiem wymaganego przez tę osobę perfekcjonizmu w wykonanej zadania, co często kończy się jedynie długą pracą nad tym, a to, co zostało wykonane, nie satysfakcjonuje perfekcjonisty.

Co więc można zrobić? Jednym ze sposobów przełamania tego defektu jest prowadzenie kalendarza z zadaniami do wykonania na dany dzień. Jeśli ten problem spotyka również Ciebie – zacznij prowadzić kalendarz, a jeśli już to robisz i to nie działa – uparcie dąż do tego, aby czynność, która jest do wykonania, została zrealizowana w ten i tylko w ten dzień. Zwłaszcza teraz, gdy nadszedł styczeń, jednym z możliwych rozwiązań może być postanowienie sobie w nowym roku, że będzie się przestrzegało osobistych terminów wykonywania pracy w swoim kalendarzu. Możesz również kupić sobie czekoladę i powiedzieć sobie, że dobierzesz się do niej, gdy już wszystkie prace na dziś zostaną wykonane. Przede wszystkim: ważna rada! Wyłącz Facebooka i inne portale społecznościowe, które tylko odwracają uwagę i sprawiają, że nie możesz się skupić. Może się okazać, że nic nie ubyło z twojego życia, a sam zyskałeś to, czego tak bardzo potrzebowałeś do ukończenia projektu – oczyszczonego umysłu bez zbędnych rozpraszaczy.

Tak się składa, że podchodząc do tego artykułu, myślałem sobie, że znowu będę miał uczucie, że bardzo chcę go napisać, lecz nie mogę, bo w końcu mogę to zrobić jutro (nawet jeśli jest już po oficjalnym terminie). Podejście do napisania tego tekstu nie było takie trudne, jak mi się wydawało i teraz jestem już po tym.

I'm very busy doing things I don't need to do in order to avoid doing anything I'm actually supposed to be doing.



fot.michalpastorski.pl

Grudniowe radości, styczniowe nadzieje

Kamil Dzieża

ZA NAMI CZAS PREZENTÓW, AROMATÓW DOMOWYCH WYPIEKÓW, LUZU, SZAMPAŃSKIEJ ZABAWY SYLWESTROWEJ, PODSUMOWAŃ. NADSZEDŁ CZAS RADOŚCI Z PRZYBYWANIA DNIA, POSTANOWIEŃ I NADZIEI...

Z niecierpliwością czekałem na Mikołaja. Jego przybycie zawsze oznacza prezenty. Rozpoczyna ono też niezwykle czas przedświątecznych przygotowań, kupowania upominków dla bliskich, spacerów po sklepach, odgadywania potrzeb i pragnień tych, których kochamy. A później już święta. Życzenia, prezenty, wizyty, przysmaki, godziny bezkarnie spędzane przed telewizorem, komputerem, spacerów we dwoje. Takie życie ma smak, ach smak doskonały!

To już historia. Pożegnaliśmy 2015 rok. Każdy z nas dokonał bilansu zysków i strat. W zadumie stanęliśmy oko w oko z samym sobą. Co się udało, a co nie? Jak wykorzystaliśmy ten czas, a może niepostrzeżenie przeciekl nam przez palce? Czy nasze uczucia znalazły odbicie w bliskim nam sercu, a może doznaliśmy zawodu? Czy oceny odzwierciedlają nasze możliwości i zamiary, a może trzeba coś zmienić?

Przed nami Nowy 2016 Rok. Czas, który należy do nas. To, co minęło, ukształtowało nasze młode umysły, charaktery, serca. Optymizm młodości pozwala wierzyć, iż będzie tylko lepiej... Ziszcza się wszystkie plany i marzenia, przetrwają prawdziwe przyjaźnie, rozkwitną piękne oblicza uczuć, dorosłość będzie rozpocierać swe skrzydła, ukazując ogrom wspaniałych życiowych możliwości, słońce zawita każdego dnia zagrzewając nas do pracy. Rozkwitniemy w całej krasie. Zdobędziemy wiedzę, kultura zamieszka w nas na zawsze. Świat będzie nasz. Wierzę, że tak się stanie. Życzę tego sobie i każdemu z was. Pamiętajmy, iż życie jest za krótkie, aby żyć byle jak. Wyciskajmy więc z niego, ile się da, aby później niczego nie żałować. Smakujmy życie, któremu sami nadajemy smak...

Noworoczne życzenia kieruję również do naszych pedagogów. Życzę Państwu sukcesów osobistych i zawodowych, realizacji życiowych marzeń, wytrwałości w codziennym trudzie edukowania szkolnej braci, cierpliwości, uśmiechu i satysfakcji w postaci nagród, odznaczeń, awansów i naszej uczniowskiej wdzięczności...

Przybywa dnia. Z utęsknieniem czekam

na poranną jasność. W styczniu bieżącego roku jest tylko dziewięć dni nauki. Tyle, jak mawia moja babcia, to na jeżu wytrzymam. A później dwa tygodnie ferii zimowych. Luz, spanie do południa, tyżwy, kino i takie tam... Będziemy bywalcami kin, odwiedzimy galerie, biblioteki, znajomych. Zrobimy wszystko to, na co brakuje nam czasu w okresie dni zajęć szkolnych. Warto ten czas wykorzystać na odkrywanie ze znajomymi skarbnicy, jaką jest Kraków. Zrozumiałem to pewnego

dnia, kiedy turyści zapytali mnie o „Dagę z łasiczką”. Chcieli wiedzieć, czy jest już na powrót w zbiorach Muzeum Czartoryskich, czy nadal można ją podziwiać na Wawelu. Nie miałem pojęcia. Czułem się beznaście. Postanowiłem, że to się zmieni, że w wolnym czasie odkryję uroki Krakowa na nowo. Zachęcam każdego do poznawania miasta będącego na dziesiątym miejscu najczęściej odwiedzanych miejsc Europy...

W murach szkoły zawitamy już w lutym. To będzie inna rzeczywistość. Przedsmak wiosny. Wypoczęci, pełni energii zabierzemy się do pracy. Rano powitają nas promienie słońca, a nie czeluście nocy. Do domu też wrócimy, patrząc słońcu w twarz...



Pytanie - zagadka:

Jaką lekturę szkolną ilustruje ten obrazek?



Czekamy na poprawne i niepoprawne odpowiedzi wysłane na adres e-mail:
margines@tl.krakow.pl

Dla osób, które odpowiedzą poprawnie nie są przewidziane nagrody :)

Odpowiedzi do „językowych zagadek” Michała:

1. oko
2. samochód

